

Panny strażacy bronowiccy zdjęli trumnę z wozu, wnieśli do kościoła i ustawili na jarzącym się od świec katafalku. Uroczystą Mszę żałobną odprawił ksiądz arcybiskup Symon w asystencji duchowieństwa, przy śpiewach żałobnych chóru kościelnego. Następnie odprawił przy trumnie „Castrum doloris“.

pieśń żałobną, poczem pochód ruszył dalej ulicą Basztową i Lubicz na cmentarz rakowicki, krocząc wśród gęstych szpalerów, jakie zaimprovizowano na wszystkich chodnikach ulic.

Na cmentarzu nad grobem odprawił ostatnie modły ksiądz biskup Nowak, chór Towarzystwa

ciwna bowiem była żal i płacz m. Jego natura łaknęła siły otuchy — i tylko powietrzem otuchy oddychać umiała. Na okólną drogą rozpacz i przeklinała, lecz prostym szlakiem wiary, nadziei, ufności w moc polskiej siły — szedł ku pokrzepieniu siebie i nas. Był tedy piewą energii. Nie było dlań zwątpienia, wahania, gdy stawał przed nim pytanie: zali ona wskrześnie? Odpowiedź znał tylko jedna: tak!

A gdy go zapytać było, jaka ona będzie ta wskrzeszona Polska? — to wiedział i głosił, że będzie ona ziszczeniem wszystkich polskich — od Konstytucji 3 go Maja i od Kościuszki — snów o Polsce odmłodzonej przez lud, przez chłopca. — Wiara ta nie była dlań teorią, programem. Wiara ta — to jego krew, jego życie. Bez tej wiary — nie byłoby go. On nie schodził do ludu, on wchodził w lud. Nie zaszczycił sobą chłopca, czuł się dumnym, że lud go za swego uznaje. Nie zapomniał mu tego, wy, ludu polski!

Był z rasy duchowej tych dawnych, dobrych Polaków. Nieskazitelnie prawy, a jakże serdecznie dobry — jak praojcie, wierzył w Boga po prostu, a mocno, niezłomnie. Polskę kochał płomiennie. Był z tych, o których się myśli, że gdy już stają przed Bogiem, to wprzód błagają Go o zbawienie Ojczyzny, a potem dopiero o zbawienie swoje.

Ten ci był człowiek, ten ci był artysta którego ziemia przyjmie z powrotem na swą wieczną własność. Z ziemi powstał — i radośnie w ziemię się obróci, by się stać drobiną skiby ojczystej, tej, którą tak ukochał, którą tyle razy śpiewał w poezji swej.



Z frontów bojowych: Żołnierz austriacki rozmawiający z Włoszkami przy studni w okolicy Wenecji.  
(Woj. kwat. pras.)

Kościół wypełniła szalenie publiczność, składając hołd pamięci poety. Związki pozostały w kościele do godziny 4 po południu, o której rozpoczął się pogrzeb. Po modłach, odprawionych przy zwłokach w kościele przez księdza biskupa Nowaka, wynieśli strażacy bronowiccy trumnę i złożyli ją na prostym wozie chłopskim, na którym przywieziono śmiertelne szczątki ś. p. Lucjana Rydla rano z Bronowic do Krakowa.

Przy dźwiękach dzwonów kościelnych i pieśni duchowieństwa ruszył żałobny orszak na cmentarz. Otwierały go przeliczne szeregi młodzieży gimnazjalnej ze sztandarami, następnie dwa olbrzymie szeregi księży świeckich i duchownych z księdzem biskupem Nowakiem na czele, który prowadził kondukt.

Za karawanem szła wdowa po ś. p. Lucjanie Rydlu z synem i córką, siostry zmarłego poety, poseł Tetmajer z bliższą i dalszą rodziną, następnie reprezentanci władz, instytucji, zakładów naukowych, młodzież szkół żeńskich, wreszcie olbrzymi tłum publiczności. Orszak podążył ulicą Szpitalną, gdzie się zatrzymał przed gmachem teatru miejskiego. Chór Towarzystwa operowego wykonał

operowego odśpiewał pieśń: „Duszy, co rzuca świata cierpienia“, poczem dyrektor teatru p. Siedlecki pożegnał ś. p. Lucjana Rydla serdeczną przemową, którą zakończył następującymi słowami:

„Był poetą... Być poetą w narodach szczęśliwych, wolnych — to znaczy — pomnażać piśmiennictwo, snuć choćby kapryśne, byle piękne strofy. — Być poetą w Polsce, to od półtora wieku nie co innego jest, jak tylko kochać czynnie tę Polskę za wszystkich rówieśnych. Być u nas poetą — to ofiarą swego życia nczyc rodaków cierpieć, trwać i wierzyć. Być poetą w Polsce, to zamęczać dla niej swe serce zapominać o sobie i o swoich najbliższych — by mózgi ciągle o niej pamiętać. Mieć oczy i w serce otworzone — i ducha w zbroi. Oto ten ból i ten ogień kochania, to unicestwienie siebie i ryceństwo serca, to stróżowanie na polskiej warcie i błogie nadzieje, widziane w Polakach, to jest na rodowy poeta w kraju Jana z Czarnolasu, Skargi, w kraju Mickiewicza!

Takim właśnie narodowym poetą, taką ekstazą dla Polski był Lucjan Rydel. Całą siłą ducha przyłgał do myśli o zgonie Ojczyzny... Nie! nie o zgonie: o dniu zmartwychwstania! Jego natura prze-



Rozstrzygające walki na Zachełdzie: Ślady zniszczenia w miejscowości Bapaume.



Rozstrzygające walki na Zachełdzie: Sztab niemieckiej dywizji piechoty na zajętem stanowisku angielskiem.  
(Fot. Bifa.)

Imieniem literatury i sztuki polskiej, imieniem Komitetu, w którym nie brakuje przedstawiciela z każdej gałęzi twoich różnorodnych, owocnych utworów, ani też nie brakuje żadnej warstwy społeczeństwa, więc od całego narodu, żegnam Cię drogi, niezapomniany towarzyszu, przyjacielu, mistrzu. — Nie zapomnimy o Tobie i czynach Twoich, a na grób Twój jak najrychlej powiew drzew i zbóż niech Ci przyniesie wieść, przez Ciebie tyle upragnioną, wieść o wolnej, niepodległej i całej w chwale Ojczyźnie.

Żegnaj!

Cisza się zrobiła wielka, gdy padały te piękne, silne, a tak kunsztownie powiązane słowa, podnoszące zasługi zmarłego poety. Nie było w nich patosu, tętniła tylko szczerą, gorącą miłość, z jaką Polak artysta żegna brata artystę, brzmiał żal serdeczny, jaki imieniem wszystkich gałęzi naszej pracy twórczej miał mówca wyrazić. I dziwny jakiś nastrój objął zgromadzone zasłuchane tłumy — wszyscy stali się sobie bliżsi i drożsi, a połączyła ich ta otwarta mogiła, ta trumna człowieka, który kochał Polskę.

A potem, gdy skończył, zahrzmiała rzewna ludowa pieśń „Witaj Królowo niebios“; podchwyciły ją liczne głosy i rozlewała się szerokim echem, gdy na trumnę padały grudki ziemi, rzucane rękoma wiernych.